

W. BRUCE CAMERON



Był sobie  
szczeniak

Molly

CIEPŁA OPowieść  
O PIESKU I JEGO  
DZIEWCZYŃCE

Young

W. BRUCE CAMERON

*Był sobie  
szczeniak*

# Molly

Z ilustracjami  
Richarda Cowdreya

PRZEŁOŻYŁA  
Edyta Świerczyńska

*Young*

TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Molly's Story: A Dog's Purpose Novel*

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska  
Wydawca: Monika Rossiter  
Redakcja: Adrian Kyć  
Korekta: Bożena Sęk  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © Jagodka (Shutterstock.com)  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017 by W. Bruce Cameron

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus  
Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek  
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-  
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2020  
ISBN 978-83-66520-34-9



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# 1



Na początku wszystko spowijała ciemność. Otaczały mnie ciepło i woń wtulonych we mnie szceniąt. Czułam też zapach mamy. Oznaczał bezpieczeństwo, komfort i mleko.

Gdy byłam głodna, przeciskałam się w jego stronę w poszukiwaniu pożywienia. Gdy było mi zimno, wtulałam się w futro mamy albo zagrzebywałam pod bratem lub siostrą. A potem spałam, dopóki znowu nie byłam głodna.

Kiedy po kilku dniach otworzyłam oczy, zaczęło się robić ciekawiej.

Zauważyłam, że sierść mamy jest krótka, ciemna i kręcona. Większość mojego rodzeństwa też tak wyglądała. Tylko jedno miało sierść podobną do mojej:



równie ciemną, ale miękką i prostą, bez choćby małego kędziorka.

Pewnego dnia, napełniwszy brzuszek, nie zasnęłam od razu. Zamiast tego dźwignęłam się i stanęłam chwiejnie na łapkach. Zrobiłam kilka kroków i natrafiłam nosem na coś gładkiego o dziwnym suchym zapachu. Polizałam to. Miało równie suchy posmak, dużo mniej interesujący od mamy i reszty szczeniaków.

Ta przygoda nieźle mnie zmęczyła, więc zagrzebałam się pod śpiącą siostrą i ucięłam sobie drzemkę. Później zapuściłam się odrobinę dalej. Z każdej strony otaczała nas tektura. Pod łapkami też ją wyczuwałam. Byliśmy w pudle.

Niekiedy przychodziła jakaś kobieta i pochylała się nad nami. Spoglądałam na nią, mrużąc sennie oczy. Miała łagodny głos i delikatne ręce, którymi nas głaskała. Mama uderzała ogonem, abym wiedziała, że kobieta jest przyjacielem.

Pewnego dnia wsunęła mi dłonie pod brzuszek i podniosła mnie wysoko.

– Trzeba ci wybrać imię – poinformowała mnie, przysuwając sobie do nosa. Polizałam go, na co zachichotała. – Jesteś słodziakiem, to na pewno. Co powiesz na Molly? Wyglądasz mi na Molly. Masz ochotę trochę pozwiedzać? Te łapki wyglądają na coraz silniejsze. – Posadziła mnie na nowej powierzchni,

miękkiej i pomarszczonej. Ochoczo przyłożyłam do niej nos. Wyczuwałam zapach mydła, miękkiej bawełny i innych psów. Skubnęłam, a kobieta się roześmiała.

– Tego się nie je, maleńki głuptasku. Poczekaj, może przydałoby ci się towarzystwo. Tego nazwę chyba Rocky.

Na kocu obok mnie wylądował jeden z moich braci, ten, który miał krótką sierść i wyglądał jak ja. Przekrzywił łebek, przyglądając mi się badawczo, kichnął i zaczął mi skubać ucho. Strząsnęłam go z siebie i ruszyłam na wyprawę badawczą.

Miejsce było przerażająco ogromne. Tak ogromne, że mogłam zrobić mnóstwo kroków, a i tak nie było widać końca. Zdumiało mnie, ile miejsca jest na świecie! Gdy natrafiłam nosem na nową parę butów, byłam już wyczerpana. Prawie nie miałam siły, żeby pomemlać sznurówkę.

Właścicielka butów schyliła się, żeby wyjąć mi ją z pyszczka. Warknęłam, aby jej pokazać, że sznurówka jest moja.

– Jaka urocza! – powiedziała właścicielka sznurówek. – To pudelek, Jennifer?

– W połowie – odparła kobieta, która wyjęła mnie z pudła. Stwierdziłam, że ma na imię Jennifer. – Matka to bez dwóch zdań stuprocentowy pudel. Ale ojciec... Kto wie, może spaniel. Albo terier.

– Ile ma szczeniąt?

– Siedem – powiedziała Jennifer. – Była w ciąży, kiedy ją znalazłam. Gdy już odkarmi małe, pojedę z nią na sterylizację, a potem wyszukam jej dom.

– I domy dla wszystkich tych szczeniaków też? – zapytała właścicielka sznurówek. – Weźmiemy tamtego, ale więcej nie możemy przygarnąć.

Podniosła mnie i wsadziła z powrotem do pudła, gdzie ułożyłam się przy mamie i napiłam mleka.

– Naturalnie, rozumiem – odparła Jennifer. – Bez obaw, od dawna jestem domem tymczasowym. Właściwy dom zazwyczaj pojawia się we właściwym czasie.

Pogłaskała mnie po głowie, gdy układałam się do drzemki u boku mamy, gdzie było moje miejsce.

Odtąd Jennifer coraz częściej wyjmowała nas z pudła. Miałam okazję zwiedzić salon, skoczyć na poduszkę na sofie, żeby pokazać jej, kto tu rządzi, a nawet wyrzecz na korytarz, gdzie podłoga była tak śliska, że rozjechały mi się na niej łapki. Kiedy klapnęłam, jedna z sióstr usiłowała się na mnie wspiąć, ale ona też nie mogła złapać przyczepności tylnymi łapkami, więc jej wysiłki spęzły na niczym. Wystarczyło przekręcić się na grzbiet i ją z siebie strząsnąć.

I właśnie wtedy poczułam zapach obcego psa.

Podniosłam głowę i postawiłam uszy. Poderwałam się na równe łapy, wyciążając wzrok i węch. Na końcu korytarza stał wielki pies. Obserwował mnie.

– Barney, bądź miły dla naszych nowych szczeniactków – powiedziała Jennifer.

Barney był bardzo wysoki, dużo wyższy od mamy, i po zapachu wiedziałam, że to samiec. Miał niesamowicie długie uszy, które wisały mu przy pyszczku i zakotyły się, gdy zniżył głowę.

Byłam jak zahipnotyzowana. Sama nie miałam takich uszu, mama też nie. Ani moje rodzeństwo. Ruszyłam zbadać sprawę. Siostra została w tyle i skomlała cicho, wołając na pomoc mamę. Ale ja chciałam dowiedzieć się więcej.

Przy każdym kroku łapki próbowały mi się rozjeżdżać. Pazurki też na nic się nie zdały; nijak nie mogłam się nimi wbić w wypolerowane drewno. Ale nacierałam dalej i wkrótce znalazłam się nos w nos z nowym psem.

Barney zniżył swój ogromny pysk do podłogi. Był wielkości całej mnie! Obwąchał mój pyszczek, a potem całą resztę, trącąc mnie nosem tak mocno, że aż straciłam równowagę i klapnęłam na pupę. Ale się nie poruszyłam. Barney był większy i starszy – wiedziałam, że mam być cicho i pozwolić mu się obwąchać.

– Grzeczny piesek, Barney – pochwaliła go Jennifer.

Jego nos znów znalazł się przy mojej głowie. Barney sapnął i odwrócił się do odejścia.

Długie, oklapłe jedwabiste uszy kołysały mu się w tę i we w tę, w tę i we w tę. A ja po prostu nie mogłam oprzeć się pokusie.

Skoczyłam i chwyciłam w zęby jego ucho.

Barney prychnął i próbował odciągnąć głowę. Nie puszczałam. Przeciąganie! Miałam jeszcze słabe szczęki, więc nie byłam w stanie dobrze się wgrzyźć, ale już zdążyłam pokochać tę zabawę. Ja i moje rodzeństwo oddawaliśmy się jej w naszym pudle, gdy tylko udawało nam się znaleźć coś do pomemłania. Jednak jeszcze nigdy nie bawiłam się niczym tak cudownym jak to długie, miękkie kołyszące się ucho.

– Molly, nie! – zawołała Jennifer, siląc się na surowy ton, ale tak naprawdę się śmiała. Barney wycofał się ze zdezorientowaną miną. Jako że moje zęby wciąż były wbite w jego ucho, pociągnął mnie za sobą. Nagle potrząsnął wielką głową, a ja zrobiłam fikołka i wylądowałam na podłodze z rozłożonymi łapkami.

Barney znowu prychnął i zaczął odchodzić. Pode-rwałam się gotowa do pościgu i ponownego ataku na ucho, ale zanim zdążyłam ruszyć, Jennifer podźwignęła mnie z podłogi i odniosła do pudła, do rodzeństwa.

To nie fair, bo byłam pewna, że gdybym tylko miała okazję, mogłabym porządnie wytarosić to ucho, ale sycący posiłek i mała drzemka sprawiły, że zapomniałam o tej niesprawiedliwości.



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059